

# GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“, „Gospodarz“ i „Głos Pogranicza“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny 1.60 mk., z odnośnikiem w dom 1.96 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Poznań nr. 210 201.

Ojców mowy, ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony  
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fenigów za 3-milimetrowy wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2, Telefon nr. 2531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 2364. Rekopisów redakcja nie zwraca.

Rok 46

Olsztyn, na piątek 26-go lutego 1932 r.

Nr. 47

## Rzut oka na obecne położenie

Ofenzywa hitlerowska wzmagą się z dniem każdym mimo usiłowań obronnych „żelaznego frontu”, mającego coraz większe powodzenie w Saksonii. Przeciwko kardynałowi Faulhaberowi, arcybiskupowi monachijskiemu i prymasowi Niemiec, prasa hitlerowska wszczęła gwałtowną kampanię z powodu jego kazania przeciwko militarystyce i ponownemu uzbrojeniu Niemiec. Hitlerowcy zrzucili również ku obrzuceniu większości niem.-narodowych i b. generałów maskę w stosunku do Hindenburga, insynuując mu niskie motywy w utrzymywaniu własnej kandydatury na Prezydenta Rzeszy. Pacyfizm ma być w „Trzeciej Rzeszy” surowo wzbronionym. Korespondent berliński „Neue Züricher Zeitung” wylicza aktualne tematy wypracowań w szkołach niemieckich, dyszące duchem odwetu i nienawiści do Polski, Francji itd. Dzieci są systematycznie zatrutowane w pruskich szkołach średnich najordynarniejszymi wyzwiskami pod adresem „wrogów”, traktatu Wersalskiego itd. oraz dążeniem do odebrania „bezwzględnie zabranego”. Korespondent nie może się dość dziwić min. Groenerowi, jak on mógł w takich warunkach zaapelować do Hitlera i Hugenerga o wydarcie młodzieży polityce, kiedy oni właśnie, forsując ten sposób wychowania, podważają podstawy republiki niemieckiej i współpracy pokojowej narodów. Prasa socjalistyczna oburza się nadal daremnie na nocne ćwiczenia bojówek hitlerowskich na placu ćwiczeń Reichswehry w Doeberitz. Prasa hitlerowska nazywa te skargi „zdradą stanu”.

Sanacja banków jest obecnie na ukończeniu. Rząd upoważnionym został do zmobilizowania potrzebnych w tym celu kredytów. Kapitał 5 banków, objętych sanacją, spadł z 856 milj. mk. akcyjnego i 312,5 milj. mk. rezerw do 444 milj. mk. akcyjnego i 85,2 milj. rezerw. Rzesza, przejmując część strat, nabywając akcje i zasilając rezerwy, zaangażowała się na łączną sumę załogowało 650 milj. mk. Większość akcji przejął Bank Rzeszy, resztę Gold-Diskont-Bank, którego kapitał akcyjny podwojono. Spłacać będą banki 15 proc. czystego zysku i 60 proc. dywidend, przekraczających 8 proc. Doniosłe znaczenie licznych fuzji banków niem. podkreślił w przemówieniu do prasy i przez radio min. Dietrich, oddając hołd pomocy czynników gospodarczych. Zmniejszenie kapitałów akcyjnych nastąpiło głównie przez likwidację akcji własnych banków.

Ilość bezrobotnych przekroczyła już znacznie 6 milionów.

## Jeszcze jeden projekt Pacyfikacji Europy

Znany ze swej płodności publicystycznej pacyfista dr. Coudenhove-Kalergi, niezbyt fortunny wynalazca Pan Europy, nie zraża się bynajmniej niepowodzeniem swych propozycji uszczęśliwienia ludzkości i co kilka miesięcy występuje publicznie z nowym projektem przebudowy politycznej Europy co najmniej, o ile nie całego świata.

Najświeższy pomysł hr. Coudenhove, ogłoszony w pismach niemieckich i austriackich, polega na pogodzeniu Francji i Niemiec. Podstawą, fundamentem tej zgody ma być obdarowanie Niemiec przez Francję kolonjami.

Ani Francja, ani Niemcy nie są usposobione do kapitulowania ze swych żądań, twierdzi Coudenhove, konflikt istniejący zatem między temi państwami może być załagodzony tylko przez rozwiązanie problemu gospodarczego lub kolonialnego. Niemcy powinny otrzymać część swych kolonii, skąd otrzymają surowce, które są im potrzebne dla utrzymywania w równowadze produkcji i bilansu handlowego.

Czy należy wobec tego zwrócić Niemcom wszystkie ich kolonie? Nie — odpowiada p. Coudenhove, Ale były kolonie niemieckie znajdują się dzisiaj pod zarządem nie tylko Francji, lecz i Anglii.

## Konferencja środkowo-europejska

Wiedeń. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Berna Morawskiego: Konferencja gospodarza państw środkowo-europejskiej, która wczoraj tu obradowała, uchwaliła wystąpić do rządów państw t. zw. sukcesyjnych z memorjałem, domagającym się od rządów austriackiego, węgierskiego, polskiego, rumuńskiego, czesko-słowackiego i jugosłowiańskiego

zwołania co rychlej oficjalnej konferencji, celem naradzenia się nad zrzeszeniem gospodarzem tych państw. Zrzeszenie to, zdaniem konferencji, będzie mogło być w miarę możliwości uzupełnione przystąpieniem innych państw, w szczególności Niemiec, Francji i Włoch.

## Napężenie między Litwą a Niemcami

Berlin. Napężenie stosunków między Litwą a Niemcami trwa nadal pomimo ostatniej uchwały Ligi Narodów. Litwini pojmują tę uchwałę jako korzystną dla siebie oraz jako zwycięstwo ich własnej tezy. Punkt 5 i 6 sprawozdania Colbana zdaniem litewskim stanowi tylko wybieg grzecznościowy wobec Niemiec. Zalecenie rady stworzenia nowego dyrektorjatu nie pozostaje w sprzeczności ze stanowiskiem litewskim. Litwini przygotowują się do rozpisania nowych wyborów w obszarze kłajpedkim.

Jak dalece Litwini zamierzają wyzwolić się z pod opieki niemieckiej świadczy fakt, że zdecydowali się na wydalenie generalnego konsula w Kłajpedzie razem z b. przewodniczącym dyrektorjatu Boettcherem, który intrygował przeciwko rządowi litewskiemu.

Nastrój w niemieckich kołach rządowych w związku z aferą litewską jest nieszczerły. Okazuje się bowiem, że praktycznie Niemcy nie uzyskały nic. Wydaje się mało prawdopodobnym, ażeby państwa sygnaturjusze (podpisujące umowę)

chcieli skorzystać z możliwości zwrócenia się do Międzynarodowego Trybunału w Hadze po opinię prawną w kwestji statutu kłajpedzkiego. Porażka niemiecka wywołana własną niezręcznością doprowadza do tego, że kwestja Kłajpedy może się stać bardzo niebezpieczną dla rządu Brueninga w nadchodzącej sesji parlamentu.

Jak się dowiaduje Litwini nietylko żądają natychmiastowego odwołania generalnego konsula niemieckiego w Kłajpedzie, którego ewentualnie zdecydowani są usunąć przymusowo, lecz takie same żądanie ich odnosi się do posta niemieckiego w Kownie Moratha, który prawdopodobnie zostanie zawezwany do Berlina, celem złożenia sprawozdania.

W kołach litewskich zapowiadają z całym naciskiem i nawet na ryzyko zerwania stosunków dyplomatycznych z Niemcami, że nie ustąpi Litwa w Kłajpedzie ani o krok, ażeby wreszcie skończyć z wpływami niemieckimi podważającymi spójność państwową.

## W huraganowym ogniu japońskiej ofenzywy

Szanghaj. Ofenzywa japońska trwa. Walka coraz bardziej zbliża się do koncesji międzynarodowej. Pod osłoną silnego ognia artylerji i czołgów piechota japońska powoli posuwa się ku Kiang-Wan.

Paryż. Korespondent „Le Petit Parisien” donosi z pola walki na Dalekim Wschodzie: Ze stanu ufortyfikowań pozycji chińskich można wywnioskować, że Chińczycy rozporządzają dość sprawną organizacją. Punkty obronne umieszczono w okolicach najbardziej odpowiednich i zabezpieczonych.

Doskonale daje się wyczuwać, że oficerowie chińscy potrafili wyciągnąć należyte korzyści z nauk, jakie udzielili im w ostatnich latach niemieccy doradcy wojskowi. Na pld. zachód od Kiang-Wan znajduje się duży przekop, tworzący prawie że kąt prosty. Jest on tak silny, że hamuje bezpośredni dostęp Japończyków na zachód.

W celu oskrzydlenia go muszą oni wykonać

manewr na pld. zachód. Broni go jeden z pułków wzorowej dywizji Czank-Kai-Szeka, użyczonej woskom kantonjskim.

Dowództwo japońskie nie przypuszcza, by wzięły one udział w bitwach. Gdyby jednak dzieje te wystąpiły do boju, to należy przypuszczać, że Japończycy wyślą dostateczne posiłki do oprowadzenia sytuacji.

Korespondent donosi, że na tyłach wojsko japońskich znajdują się żołnierze chińscy poprzebie-rani po cywilnemu. Ukrywają się oni w krzakach i zaroślach oraz w maskowanych okopach, skąd ostrzeliwiają patrole i oddziały japońskie, dowożące żywność. Znaczna ilość strat, poniesionych przez Japończyków była spowodowana dywersją tych nie wielkich odosobnionych grup chińskich. Żołnierze japońscy uskarżają się na brak wody na froncie. Brak wody do picia nie był przewidziany przez główną kwaterę japońską, która dopiero wczoraj wysłała 6000 butelek od piwa napełnionych wodą.

I tu rozumowanie pacyfisty i donatora z cudzej kieszeni staje się bardzo ciekawe. Pozostawia on na uboczu wyspy Oceanji, kolonję zachodnio-afrykańską, która stanowi obecnie część integralną unji południowo-afrykańskiej, t. j. Imperjum Brytyjskiego. Anglia, zdaniem p. Coudenhove, nie zgodzi się na oddanie Niemcom kolonji w Afryce Wschodniej, której posiadanie zapewnia jej możność połączenia bezpośrednią linię komunikacyjną Kairu z Kapsztadem. Słowem — o Anglii niema co mówić.

Pozostają b. kolonie niemieckie, Togo i Kamerun, obecnie mandatowe kolonie francuskie. Kolonie te — opinuje p. Coudenhove, stanowią cypel wydłużony francuskiego imperjum kolonialnego w Afryce. „Francja posiada w Afryce tyle jeszcze obszarów nietkniętych stopą Europejczyka i nie uzyskanych przez cywilizację, że oba te mandaty, Togo i Kamerun — są jej niepotrzebne, a nawet zbędne tak ze względów ekonomicznych, jak i politycznych.”

Załatwiwszy się krótko i wężłowato z interesami kolonialnymi Francji podstawiając siebie na miejsce ministra kolonji francuskich, p. Coudenhove przechodzi dalej do uzasadnienia swego poglądu decyzyj. „Francja, twierdzi on, wzmocni swoją

zycję wobec Niemiec, oddając im Togo i Kamerun, gdyż w ten sposób zyska gwarancję materialną lojalności niemieckiej, w razie czego będzie mogła położyć rękę na tych kolonjach i okupować je.”

„Francja nie straci nic na tej operacji, Anglia nie będzie się jej przeciwiać, a jedynie obiekcje mogą stawiać Włochy, któreby pragnęły uzyskać mandat w Kamerunie”. Ale i tutaj p. Coudenhove daje sobie łatwo radę i znajduje wnet wyjście z trudnej sytuacji. „Właściwym terenem ekspansji kolonialnej Italji w Afryce jest nie Kamerun, lecz Abisynja. W tym kraju, który, choć jest członkiem Ligi Narodów, pielęgnuje jeszcze niewolnictwo, Italja mogłaby odegrać tę samą rolę cywilizacyjną, co Anglia w Egipcie.”

Tak więc, dzięki wrodzonej łatwości, z jaką autor odbiera jednemu, daje drugiemu, wykrawa, zeszywa, przydziela kraje temu lub owemu, nie pytając o zgodę i zdanie żadnej z stron, wszystko daje się załatwić cudownie przed jak w teatryku magji czarnej i białej. Raz, dwa — i już po konflikcie.

Sęk tylko w tem, że zbawienie rad dr. Coudenhove nikt nie chce słuchać i czytać, prócz samego wynalazcy i jego nielicznych zwolenników.

## Z „raju“ bolszewickiego

Ryga. W związku z obchodem 14-ej rocznicy istnienia armii czerwonej Sowiety ogarnął prawdziwy szal propagandy militarystycznej. W Moskwie urządzane są w koszarach wojskowych t. zw. święta bratania się ludności cywilnej z żołnierzami. Na Ukrainie organizacje komunistyczne rozpięły konkurs wynalazków technicznych dla sowieckiego przemysłu wojennego i udoskonalenia broni. Prasa sowiecka zaznacza, że urozystości wojenne w Sowietach powinny być wykorzystane dla wzmocnienia zbrojeń technicznych armii czerwonej.

Ryga. Władze sowieckie w Leningradzie postanowiły urządzić w słynnej cerkwi pod wezwaniem Matki Boskiej Kazańskiej międzynarodowe muzeum historii religii i ateizmu. Muzeum ma stanowić sekcje antyreligijna rosyjskiej Akademii Nauk. W ten sposób Akademia Nauk na wniosek rządu sowieckiego ma również prowadzić propagandę przeciwreligijną.

Ryga. „Prawda“ donosi o charakterystycznym wypadku ilustrującym demoralizację, panującą w szeregach partii komunistycznej. W państwowej kasie oszczędnościowej w Czelabińsku rewizja ujawniła poważne nadużycia. Zarząd tej kasy zdefraudował 50.000 rubli. Charakterystycznym jest, że miejscowa organizacja komunistyczna w Czelabińsku odznaczyła zarząd kasy specjalną premją za wzorową pracę. Premja ta w postaci listu pochwalnego z podziękowaniem za wierną służbę proletariatu została uroczysto wręczona urzędnikom defraudantom.

## Sowiecki pomysł rozbrojeniowy

Genewa. Zgodnie z apelem przewodniczącego konferencji, szereg delegacji złożył w formie przejrzystej swoje propozycje rozbrojeniowe, zapowiedziane poprzednio, lub też zawarte jako sugestje w przemówieniach, wygłoszonych przez szefów delegacji w dyskusji ogólnej.

Delegacja sowiecka złożyła projekt rezolucji, postanawiającej powszechne i kompletne rozbrojenie.

Przewidując odrzucenie tej rezolucji, delegacja sowiecka jednocześnie składa drugi projekt, przewidujący progresywną redukcję zbrojeń. Wreszcie ten sam projekt, który w 1928 r. był rozpatrywany przez komisję przygotowawczą i nie przyjęty przez tę komisję jako podstawa prac, a jedynie załączony na żądanie delegacji sowieckiej, jako załącznik do raportu komisji. Wznawiając obecnie ten projekt, delegacja sowiecka wprowadza doń szereg zmian, m. in. zasadę skierowaną przeciw państwom, które zawarły sojusze wojskowe. Delegacja sowiecka proponuje mianowicie, by siły zbrojne tych państw były obliczane razem, przez co w razie realizacji projektu poddane byłyby większym redukcjom.

Pozatem delegacja sowiecka zgłasza poprawki, według których siły zbrojne państw, rozbrojonych na podstawie traktatów pokojowych, nie byłyby objęte proponowanymi redukcjami.

## Telegramy

### Bojkot studentów litewskich.

Berlin. W związku z wypadkami kłajpedzkimi studenci akademii Weterynaryjnej wyrzucili kilkakrotnie studentów Litwinów z sal wykładowych. Wobec energicznej interwencji rektora studenci ograniczyli się następnie do tłumnego opuszczenia sal w chwili pojawienia się Litwinów, uniemożliwiający w ten sposób wykłady. W Auswärtiges Amt, dokąd udali się studenci Litwini ze skargą, poradzono im, by wstrzymali się na razie od uczęszczania na wykłady, „aż się tamci uspokoją“. Po litewski założył protest w tej sprawie. Prasa niemiecka domaga się odwołania posta z Berlina.

### Wojska chińskie przechodzą do ofensywy.

Szanghaju. 6 członków straży ogniowej w koncesji międzynarodowej zranionych zostało odłamkami chińskiego pocisku w chwili, gdy usiłowali ugasić pożar w pobliżu japońskiej kwatery głównej.

Genewa. Komisja ankietowa w Mandżurji przesłała do Ligi Narodów 3 sprawozdania, które ogranicza się do podania szeregu znanych już faktów.

Szanghaj. O świecie kanonada ciężka dała znać o podjęciu ofensywy na Giank-Wan i Cza-Pet. Chińczycy zdecydowani są nieustąpić ani pędzi terytorium i odpowiadają gestymi strzałami. Deszcz i mgła utrudniają akcję Japończyków. Chińczycy, którzy otrzymali nowy zapas amunicji, zamierzają, jak się zdaje, przejść do ofensywy, wobec czego spodziewane jest decydujące starcie.

## Jak Japończycy wtargnęli do Charbina

Na początku lutego sytuacja w Charbinie była nadzwyczaj napięta. Życie w mieście nie rozwijało się normalnie. Wszelki ruch zamierał już o godzinie 8 wieczór, a od wczesnego ranka każdy nerwowo oczekiwał jakichś wypadków. Nikt nie wiedział co przyniesie nowy dzień.

W ostatnich miesiącach miasto przeżywało prawdziwą depresję. Miasto wprost wybiczone zostało niepewnością jutra, tak, że zamierało wszelkie życie. W mieście nie pozostało pod koniec dosłownie nic, co nie było wypędzone pod naciskiem stosunków wojennych. Zdawało się, jakoby miasto wydawało ostatnie tchnienia konwulsyjne. Zdaniem znawców życia miejskiego wystarczyło jeszcze dwa tygodnie takiego napięcia, a zniszczone byłyby wszystkie zdrowe jeszcze tkanki życia miejskiego, a miasto zamarłoby zupełnie.

Dopiero po wkroczeniu Japończyków ruch w mieście został ożywiony i poczęło rozwijać się normalnie. Dlatego też z tego punktu widzenia nadeszcie wojsk japońskich powitano z uczuciem ulgi. Japończycy wkroczyli do miasta według poprzednio opracowanego planu, torując sobie drogę operacjami wojennymi, które wprawdzie dotknęły peryferie miasta ale nie uszkodziły centrum.

nych uczucia, opowiedział dzieje swego życia i zakończył temi słowy:

— Zapytasz mnie może, czemu, czując się Żydem, przyjmowałem łaski od Rzymianina? Kochałem go, i prawdziwy syn nie może być bardziej uległy i przywiązany do ojca, niż ja byłem dla tego szlachetnego człowieka. Prócz tego sądziłem, że jego stosunki i wpływy dopomogą mi w wyświetleniu tajemnicy, jaką okryty był los matki mej i siostry. Pragnąłem również nauczyć się wszystkich tajemnic sztuki wojennej. Dążąc do pewnego zamierzonego celu, opuściłem stolicę, przybyłem tu w orszaku konsula Maxentiusza, chcę bowiem wziąć udział w wyprawie jego na Partów. Jestem już mistrzem w robieniu orężem, muszę się teraz nauczyć kierowania zrykiem na polu bitwy... Wczoraj przypadkiem dowiedziałem się o tobie i oto jestem. O dobry Simonidesie! Jak ci mam dowieść, że jestem synem Hura? Ci wszyscy, co mogliby to potwierdzić, prawdopodobnie są już w grobie.

Nieszczęśliwy młodzieniec zakrył twarz rękami.

Simonides milczał.

Wówczas Estera wzięła ze stołu odtrącony kubek i, podając mu go znowu, rzekła:

— Proszę, wypij to wino! Dojrzało ono w kraju, który tak kochasz!

Głos jej był słodki, a łzy błyszczały w oczach. Ben Hur wypił wino i rzekł, patrząc w jej cudne oczy.

— Córo Simonidesa, niech Bóg błogosławi cię za twe serce pełne dobroci i litości dla mnie.

Następnie zwrócił się do kupca:

— O odchodzę i więcej niepokoić cię nie będę. Dowodów żadnych dostarczyć nie jestem w stanie. Pragnę jednak, abys wierzył w jedno, że nie przyszedłem tu, aby upominać się o majątek mego ojca. Używaj w spokoju owocu twych trudów, dla siebie ich nie domagam się. — Jako spadkobierca Arriusa, mego przybranego ojca, jestem bogaty. Przysięgam na Jehowę, że idąc tu, pragnąłem jedynie dowiedzieć się od ciebie o losie matki mej i siostry. Błagam cię, mów, co wiesz o nich!

## Każda rodzina polska powinna abonować gazetę polską! Jedyną codzienną gazetą polską w Prusach Wschodnich jest „Gazeta Olsztyńska“

W przeddzień wkroczenia Japończyków do Charbinu, dnia 4 lutego stoczona była zacięta walka w okolicach miasta. W rejonie Zielonego Bazaru poczęły objawiać się ludzkie z tobołkami. Powietrze przeszywały kule. Trudno było przekonać się kto i z której strony strzelał. W ulicach gdzie najbardziej świstały pociski ludzie kryli się w dom lub piwnic. Niekiedy słychać było nawet huk armat.

Pierwsze oddziały wojsk japońskich pojawiły się w mieście rano dnia 5 lutego. Prawie równocześnie wkraczała do miasta piechota oraz oddziały kawalerji i tanków.

Nad miastem stale krążyło ośm samolotów, zrzucających bomby, wywołujące zamieszanie wśród oddziałów ustępujących wojsk starogorińskich. W przeciagu jednego dnia wojska japońskie zajęły całe miasto. Kiedy wojsko zbliżyło się do gmachu japońskiego konsulatu generalnego, przed gmach wystąpiły poprzednio utworzone oddziały samoobrony japońskiej i powitały przybyłe wojska okrzykami „Banzaj“. Oddział piechoty japońskiej rozbił obóz na podwórzu japońskiej misji wojskowej. Damy z japońskiej misji przyniosły wino i przekąski i raczyły żołnierzy.

Wieczorem tego dnia korespondenci pism japońskich rozmawiali z zastępcą szefa japońskiej misji wojskowej pod pułkownikiem Chakutake, który oświadczył, że „japońskie wojska wkroczyły do Charbinu dlatego, aby przywrócić w mieście porządek i spokój i aby bronić japońskich i cudzoziemskich obywateli przed zagrażającym niebezpieczeństwem. Dowództwo japońskie nie ma zamiaru mieszać się do wewnętrznych spraw miejscowej administracji chińskiej. Japońskie wojska będą tylko chroniły miasto, podczas gdy wewnętrzna ochrona miasta spoczywać nadal będzie w rękach policji chińskiej“. Policji chińskiej pozostawiono broń, a po nałożeniu na rękawy białych pasek, znów policjanci zajęli miejsca, które opuścili przed przybyciem wojsk japońskich. Większe oddziały japońskie poczęły napływać dopiero pod wieczór. W czasie okupacji w całym mieście poległo kilka osób; kilka również zostało rannych. W pewnym miejscu zabity został nieznan Rosjanin wybuchem granatu. Wielkim zainteresowaniem cieszyły się czółgi japońskie, entuzjastycznie witane przez obywateli japońskich okrzykami „Banzaj“.

Według nowego rozporządzenia obywatele miasta mogą przebywać na ulicach tylko do godziny 11 wieczorem. Ulicami patrolują japońskie oddziały wojskowe.

Charbin rozpoczął nowy okres swego życia...

Po twarzy Estery płynęły grube łzy, Simonides był niewzruszony.

— Powiedziałem ci już, że znalazłem księcia Hura i byłem jego przyjaciелеm. Gdy nieszczęścia nawiedziły dom jego, czyniłem wszelkie poszukiwania, by odnaleźć drogą mi rodzinę, ale nadaremnie. Zniknęła bez śladu.

— A więc wszystko stracone, pozostaje mi tylko zemsta. Żegnajcie mi, dziękuję wam obojgu, — skłonił się i wyszedł.

Estera zanosila się od płaczu.

Zaledwie Ben Hur opuścił komnatę, twarz Simonidesa rozjaśniła się, oczy jego zabłysły.

— Estero, każ przywołać Mallucha.

Wkrótce wezwany sługa zjawił się przed kupcem. Simonides zwrócił się doń, mówiąc z pośpiechem.

— Słuchaj, przed chwilą z domu mego wyszedł młodzieniec, wysoki, pięknej postawy, ubrany po żydowsku; będziesz go śledził, a co wieczór zdasz mi sprawozdanie. Dowiesz się, jaki ma charakter, co myśli, czyni, jakie są jego plany na przyszłość. Jeśliby wyjeżdżał z miasta, pojedziesz za nim, zwrzesz z nim przyjaźń; możesz mówić mu, co ci się podoba, bylebyś tylko nie zdradził się, że w mojej jesteś służbie. Idź, śpiesz!

Malluch skłonił się i wyszedł.

— Estero jaki dzień dziś mamy, chcę zapamiętać go, gdyż zwiastuje mi nadejście wielkiego szczęścia — rzekł kupiec do córki.

Dziewczyna nie dzieliła widocznie radości ojca; ten mówił dalej:

— Tak moje dziecię. Dziś jest dwudziesty dzień czwartego miesiąca.

Pięć lat temu, gdy przyniesiono mnie do domu, połamano przez katusze, matka twoja z przerażenia i rozpacz padła, jak kłosa podcięty. Śmierć jej pograżyła mnie w ciemnościach nocy, lecz Bóg ulitował się nademną i zostawił mi ciebie, o córko Racheli mojej! — Każ zawieźć mnie do ogrodu, tam powiem ci, czemu usta moje są pełne śmiechu, a serce, jako gazella po wzgórzach, skacze mi w piersi. (Dalszy ciąg nastąpi.)

ALLACE.

BEH HUR

9)

W tej chwili Estera postawiła przed młodzieńcem srebrny kubek.

Juda odsunął napój i dotknął z lekka jej ręki. Spojrzał na nią i zauważył, że choć mała, sięgała mu bowiem zaledwie do ramienia, była zgrabna i piękna, a oczy jej duże, czarne, wyrażały wielką łagodność i dobroć.

— Wybacz mi, rzekł, że nie umaczam ust moich w słodkim napoju, zanim ojciec twój nie usłyszy tego, co mam mu powiedzieć — a zwracając się do kupca, rzekł z powagą:

— Simonidesie! ojciec mój miał sługę twego imienia i mówiono mi, że ty nim jesteś.

Kaleka zatrzęsł się jeszcze silniej, zacisnął ręce, lecz, opanowawszy wzruszenie odparł, chłodno:

— Teraz ja z kolei zapytuję ciebie: jakie masz dowody na poparcie twoich słów? Czy masz jakichś świadków, czy dokumenty piśmienne, stwierdzające, że jesteś potomkiem księcia Hur?

Czując całą słuszność tego badania, Ben Hur stał milczący, jak posąg rozpacz. Zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że nie zdoła przedstawić żadnych dowodów.

W Rzymie znało go wielu ludzi, lecz jako przybranego syna duunvira; pozatem nikt nic o nim nie wiedział. Nawet sam Quintus Arrius, gdyby żył, nie mógłby powiedzieć nic ponad to, że uwierzył mu, iż był rzeczywistym synem Hura.

Kupiec, szanując jego cierpienie, nie przerywał milczenia.

Wreszcie Juda przemówił:

— Czcigodny Simonidesie, zanim wydasz sąd o mnie, wysłuchaj mego opowiadania.

— Mów, rzekł Simonides — słuchać cię będę chętnie i pragnę wierzyć, że jesteś tym, za którego się podajesz.

Młody człowiek w słowach krótkich, lecz peł-

## Proces o napad na samochód polski w Jedwabnie

Nibork, 25 lutego. Dziś przed południem o godzinie 9-tej rozpoczął się przed sądem w Niborku proces o znane zajścia, które miały miejsce w grudniu ubiegłego roku w Jedwabnie.

Jak wiadomo wracali w sobotę dnia 12 grudnia 1931 r. kierownik Tow. Szkolnego na Warmję p. Boenigk, kierownik Zw. Polaków p. Bartsch i p. redaktor Jankowski samochodem z Dębówca, gdzie otwarta być miała szkoła polska. W Jedwabnie wyżej wymienieni zatrzymali się w karczmie Welskopa, gdzie złożyli kolację. W lokalu znajdowało się około 20 młodych ludzi, żandarm i leśniczy. Gdy panowie nasi po kolacji wsiadli do samochodu, rzuciła się na szofera Salewskiego zgraja bandytów i pokaleczyła go ciężko nożem i tępym narzędziem na głowie. Pan Salewski leżał blisko 6 tygodni w szpitalu i do dziś nie jest jeszcze zupełnie zdrowy.

Oskarża nadprokurator Begrich, przewodniczącym jest dr. Völker, sędzią dr. Ebhardt. Lekarz dr. Jacobi z Jedwabna jest obecny jako rzeczoznawca. Oskarżonych Sawickiego i Demitrowicza broni adwokat Dopatka. Na uchwałę sądu nie dopuszczono do procesu pobocznych oskarżycieli. Do godziny 1/12 przesłuchano Salewskiego, Bartscha, Jankowskiego i Boenigka.

Przy zakończeniu zwraca p. Boenigk sądowi uwagę, że świadkowie są zagrożeni gdyż słyszeli na korytarzu pogrózki. Przed przerwą o godzinie 11 1/4 zawała przewodniczący wszystkich świadków odwodowych na salę (świadków jest około 40) i zwrócił im uwagę na należyte zachowanie się. Pomimo wielkiej liczby świadków jest przypuszczenie, że proces dziś się skończy.

## KRONIKA

Olsztyn, dnia 25 lutego 1932 r.

Kalendarz na piątek: Zygfr. b. i Wikt. Wschód słońca o godz. 6.56; zachód o godz. 17.31.

— **Bilety kolejowe na Wielkanoc.** Zarząd kolei donosi, że bilety niedzielne (Sonntagsrückfahrkarten) wydane na okres świąt wielkanocnych mieć będą dłuższą ważność to od 23 marca do 4 kwietnia. Oprócz tego wydane zostaną bilety niedzielne do wszystkich stacyj kolejowych.

### Z Warmji

— **Gutsztat.** Majątek rycerski Szmolajny obejmujący 2000 morgów, rozparcelowany zostanie na 3 osady rzemieślnicze o 30 morgach, siedm osad do 35 morgów, 18 osad do 60 morgów i 4 osady ponad 60 morgów. Razem przewidzianych jest 32 osad. Również gmina Szmolajny zgłosiła się o kilkaset morgów celem powiększenia małych gospodarstw.

— **Biskupice.** W stanie nietrzeźwym przeciąć chciał sobie jakiś obywatel brzytwą tętnicę. Żona przywołała w czas lekarza przez co nieszczęście usunięto.

### Z Mazur

— **Ostróda.** Jakiś dobrze ubrany młody człowiek najął sobie samochód i kazał się zawieźć do Morąga. Na miejscu poszedł rzekomo po pieniądze. Gdy szofer po dłuższym czasie udał się za swym gościem zauważył, że ten opłotkami ulotnił się. Dochodzenia wykazały, że oszust pochodzi z Elbląga i jest bez stałego zamieszkania. Szofer pokrzywdzony został o 18 marek.

— **Jańsbork.** Dozorcę dworca w Gutach znaleziono w pokoju służbowym z przeciętą tętnicą. W szpitalu w Jańsborku przywołano go znów do przytomności. Powodem zamachu samobójczego były niesnaski rodzinne.

— **Lec.** 9-letnia uczenica szkolna S. upadła w czasie zabawy na placu szkolnym. Koleżanka upadła na nią łamiąc S. nogę.

— **Lec.** 15-letni Willi Gutowski z Renu zjeżdżając na saneczkach z góry zbliżył się za bardzo do naprzeciw jadącej furmanki przyczem koń uderzył go kopytem tak nieszczęśliwie w głowę, że zbroczony krwią został leżeć na drodze. Świadkowie tego zajścia zanieśli chłopca do lekarza do opatrunku. Istnieje niebezpieczeństwo życia.

## Bartek z pod Babimostu pisze:

Moi Kochani, Kuba z pod Wartemborka miał słusność, gdy pisał, iż ja Bartek nie piszę, ponieważ żona moja mi na to nie pozwoliła, abym nadal w gazecie pisał. Ale dziś pozwolę sobie parę słów o naszym stanie napisać, ponieważ żona moja wyjechała na odwiedziny do swych krewnych, więc skorzystam z tej okazji i myślę, może się o tem nie dowie, a zresztą choćby się i dowiedziała, to może nie będzie tak zła, jak dawniej. Bo to przed jakimś czasem były w sąsiednim Nowym Kramsku wybory do Dozoru Kościelnego, a przy tych wyborach tyle było niesprawiedliwości, że sama mi mówiła, że to byłoby warte do gazety wstawić. Ale tego nie uczyniłem, bo myślałem sobie, kiedyś mi zakazała, to teraz będę czekał, aż mi znów będziesz kazać. A dalej słyszałem, iż podobno na te wybory zrobić chciano protest. I jak się teraz dowiaduję zrobiono ów protest, najpierw do Zarządu Kościelnego, a ten ów protest odrzucił; następnie posłała skarga do Prałatury, a ta słusznie wybory unieważniła, bo miarka niesprawiedliwości się przebrała. Prałatura zarządziła, aby odbyły się bez zwłoki czyli unferziklich nowe wybory.

Po wyjeździe mojej żony w odwiedziny miałem szczęście, siedzę sobie zamyślony w domu, a tu przynosi mi listonosz list z zaproszeniem od Towarzystwa Robotników Polsko-Katolickich z Nowego Kramsku na ich zabawę zimową połączoną z przedstawieniem amatorskim dwóch sztuk „Chrześcijan-ki” i „Wesele wiejskie”. Ucieszyło mnie to bardzo, że Kramszczenie o mnie jeszcze nie zapomnieli. Ucieszyłem się też bardzo i na tej zabawie, bo najpierw przedstawienie wypadło bardzo pięknie, sztuka „Chrześcijan-ki” miała wzruszające momenty,

— **Rastembork.** Z polecenia pewnego gospodarza w miejscowości Platlack poszukiwał inżynier Neumöge z Pomeranii ropę ziemną znajdującą się rzekomo na posiadłości owego gospodarza. Poszukiwania te odbywały się zeszłego lata. Inżynier starał się zainteresować sprawą tą rząd, firmy światowe a nawet rząd polski. Obecnie donoszą, że inżyniera aresztowano pod zarzutem popełnienia oszustw i odstawiono go do więzienia w Barsztynie.

— **Szczytno.** We wtorek wieczorem spaliła się na wybudowaniu stodoła gospodarza Kuleckiego włącznie zawartości.

— **Małe Rutki.** Złote gody weselne obchodzili grózkowie Gotfryd i Gotliba Todzi wśród dzieci i wnuków. Jubilaci cieszą się dobrem zdrowiem.

## Rotmistrz sprzedawał mydło po kawiarniach

Otto Antoni von Fritsch był synem właściciela ziemskiego, posiadającego majątek koło Pilzna w Czechach. Spadkobierca wielkiej fortuny przeżył piękną młodość. Ukończył szkołę kadetów kawalerji i wstąpił do 4 pułku dragonów austriackich. Wielką miłość do pięknej artystki skłoniła go jednak do wystąpienia z armji. Po ślubie wyjechał z żoną do Ameryki i czuł się tam bardzo szczęśliwym.

Kiedy wybuchła wielka wojna, udał się Fritschowi wrócić do Austrii, gdzie zgłosił się natychmiast do służby frontowej i dosłużył się stopnia rotmistrza. Koniec wojny był dla niego fatalny. Nie tylko stracił swój znaczny majątek, ale i żonę, która się z nim rozwiodła. Dalszym ciosem była dla niego okoliczność, że zamiast zabezpieczyć sobie emeryturę wojskową, zadowolił się jednorazową odprawą, która w okresie inflacji straciła wszelką wartość.

Wszystkie zabiegi b. rotmistrza o stworzenie sobie nowej, odpowiedniej dla jego przeszłości egzystencji spełży na niczem. Wkońcu nie pozostało nic innego zubożałemu człowiekowi, jak zarabianie na życie handlem domokrajnym po kawiarniach i restauracjach Wiednia. W znośnym ubraniu oferował w grzecznych słowach mydła toaletowe i kartki z widokami. Była to żebraniina, ale b. rotmistrz nie życzył sobie, aby mu dawano wprost jałmużnę i żądał od swoich „klientów” wzięcia choć jednej widokówki. W chwilach wypoczynku w re-

a w drugiej znów uradowały mnie i innych bardzo polskie stroje. A do tego jeszcze były i piękne melodie i śpiew pięknie wykonany. Nie chcę więcej pisać o tej zabawie, boby się może Zarząd Towarzystwa obraził, iż go wyprzedziłem. Nie wiele mówiąc, moi kochani, ucieszyłem i ubawiłem się bardzo.

Po przedstawieniu siedziałem sobie tam na boku, a tu przychodzi do mnie jeden człowiek niskiego wzrostu i pyta: „Pan zdaje się jest uczony, czyby Pan mógł powiedzieć co jest unferziklich?” A ja na to: „Dlaczego?” Ow Pan zaś powiada: „Bo Prałatura zarządziła nowe wybory z tego powodu, iż te stare zostały unieważnione i stało „es ist also unverzüglich eine neue Kirchenvorstandswahl vorzunehmen”, a to już upłynęły nie małe cztery tygodnie temu, jak Prałatura to rozporządzenie wydała, a o wyborach nowych nic nie słyhać. Na to krótko odpowiedziałem, aby jeszcze kilka dni poczekać, a potem się ponownie zapytać do góry. Chciał mi ten człowiek dalej swoje żale opowiadać, ale że miałem bardzo mało czasu, przyrzekłem mu, że na przyszły raz, jak do Nowego Kramsku przybędę, to sam do niego wstąpię i w spokoju się rozmówimy. Miałem jeszcze na myśli dalej jechać, gdyż w tym samym dniu była też zabawa połączona z przedstawieniem amatorskim w Starem Kramsku. Pożegnałem się więc z Członkami Towarzystwa i jeszcze raz podziękowałem za zaproszenie i już późno wyjechałem z Nowego Kramsku do Starego.

Tam już było po przedstawieniu, więc nie wiem jak wypadło, ale z tego, co słyszałem od ludzi, musiało być bardzo ładnie, bo słyshać wszyscy zachwycałi. Jak wszedłem, to niektórzy poznali mnie i zaraz do mnie, że to tak długo o mnie nie było sły-

stauracji wyciągał z kieszeni swoją dawną fotografię w paradnym mundurze na koniu i tonał w wspomnieniach. Nieraz widziało, jak ze łzami w oczach podnosił się gwałtownie i odchodził.

We Wiedniu mieszkają podobno matka i siostra Fritscha, żyjące też w ciężkich warunkach. Zachodził on do nich rzadko, aby nie być im ciężarem. Mieszkał zaś sam nędznie u emerytowanego chorążego.

Przed kilku dniami chorąży wrócił po krótkiej nieobecności do domu i zastał w przedpokoju b. rotmistrza bez życia. Śmierć spowodował, zdaje się, udar sercowy. Przy zmarłym nie znaleziono oprócz kilku mydełek i widokówek żadnych wartościowych rzeczy. Jeżeli nie zgłoszą się jacyś krewni, syn zamożnego człowieka, świetny oficer kawalerji i kawaler orderów za waleczność — będzie pochowany na koszt gminy w kącie cmentarza, przeznaczonym dla najbiedniejszych śmiertelników.

## Nie chce sprzedać biblii za 75.000 dolarów

Gra jest naprawdę warta świeczki.

Za egzemplarz biblii, wydanej w 1902 r., a zatem nie posiadającej żadnej wartości bibliograficznej, zaproponowano niedawno w Nowym Jorku olbrzymią sumę 75.000 dolarów. Jeżeli wszakże weźmie się pod uwagę powody, dla których amatorzy tej księgi, bracia Shalynowie, zdecydowali się ofiarować za nią cenę tak niesłychaną, to trzeba przyznać, że gra warta była świecy.

Oto, do 1916 r. biblia ta należała do niejakiego Williama Shalyna z Cincinnati. W roku jednak powyższym Shalyn umarł, zapisując cały swój ogromny majątek, oszacowany na 140 milionów dolarów, małżonce. Wkrótce jednak i ona pożegnała się nagłe ze światem, nie pozostawiając testamentu, o spadek więc po zmarłej zgłosili się dwaj bracia Shalynowie, kupcy nowojorscy dowodząc, że są bratanekami zmarłego Williama Shalyna.

Niestety, nie mogli dowieść swego pokrewieństwa ze zmarłym, nie posiadali bowiem dokumentów odpowiednich. Sprawa więc spadku po milionerze przeciągała się z roku na rok i kto wie czy bracia uzyskaliby spadek, gdyby nie przypadek niezwykły.

Bracia wprawdzie wiedzieli, że stryj ich miał zwyczaj, zresztą bardzo rozpowszechniony wśród Anglosasów-protestantów, spisywania na wewnętrznych stronach okładek swej biblii i na białych kartkach, sąsiadujących z okładkami, rodowodu swego, członków swej rodziny, oraz ich potomstwa. Biblia ta jednak przepadła bez śladu i bracia nie mogli jej w żaden sposób odnaleźć.

Dopiero niedawno antykwaryusz nowojorski, Ferley, przeglądając posiadane na składzie książki, natrafił na egzemplarz biblii, który musiał nabyć przed laty razem z innymi książkami i przez ciekawość zajrzał do niej, a spostrzegłszy na wewnętrznych stronach okładek pismo, zaczął je czytać.

Można sobie wyobrazić jego zdumienie i radość gdy ujrzął przed sobą szczegółowy rodowód Shalynów, spisany ręką Williama Shalyna, którego też podpisał widział na kartce tytułowej biblii, Ferley bowiem wiedział o kłopotach braci Shalynów i o poszukiwaniu przez nich zaginionego egzemplarza biblii.

Rzecz prosta, że gdy po tem odkryciu sensacyjnym zgłosił się do braci z tym niezwykłym dokumentem, bracia zaproponowali mu za niego 75.000 dolarów, antykwaryusz jednak jeszcze się z nimi targuje.

chać, że myśleli, iż już nie żyję. I tak od słowa do słowa zaczęliśmy opowiadać o różnych rzeczach. Dowiedziałem się od nich wiele, ale mówili mi też o niesłychanych zajściach. Oto, co mi opowiadał jeden Kramszczanin: „Mamy tu w Starem Kramsku dwie szkoły jedną naszą polsko-katolicką, a drugą niemiecką. Niemcy ciągle wygadują na naszą szkołę, ale takie rzeczy, jakie się dzieją w ich szkole, trzeba nazwać zgorzeniem dzieci i ludzi starych. Przy szkole niemieckiej jest nauczyciel katolik, który ma żonę ewangeliczkę. Żona jego zapoznała się z jednym ewangelikiem też żonatym i ten podał się o rozwód z pierwszą swą żoną, bo chce się żenić z tą żoną nauczyciela niemieckiego. W tych dniach zmarła teściowa owego ewangelika i na ten pogrzeb pojechał on w otoczeniu dwóch niewiast, swej żony dawnej i przysięż. Po pogrzebie odwiózł on najpierw swą dotychczasową żonę do domu jej ojca, potem zaś z żoną tego niemieckiego nauczyciela pojechał do siebie, a dopiero później udała się żona owego nauczyciela do swego domu.” Tak to się dzieje w Starem Kramsku. Czy to nie zgorzenie, jeżeli dzieci szkoły niemieckiej słyshać od nauczyciela na lekcji, że sakrament małżeństwa jest nierozzerwalny, a później widzą i słyshać, że żona ich nauczyciela ma wyjść powtórnie za mąż? Komu teraz ma dziecko w szkole wierzyć, czy teoria jest taka, a praktyka owaka. Rozgniewała mnie cała ta historia, ale pomyślałem sobie, że nasze dzieci w szkole polsko-katolickiej mają dobry przykład i dobre wychowanie.

W tej myśli, że na drugi raz nie będę słyshał o podobnym zgorzeniu pożegnałem Kramszczanin, bo to już był i koniec zabawy.

Do widzenia i Wam, moi kochani, może wkrótce znów coś napiszę.

Bartek.

## Włoski „kapitan z Koepenicku“

Swego czasu donosiliśmy o rzymskiej koope-  
nikacji. Epilog jej rozegrał się obecnie w sądzie  
w Rzymie. Wyrok wydano. Naznaczono wysoka  
karę za złośliwy żart, którym bawiły się całe  
Włochy.

Dla przypomnienia tej sprawy podamy kilka  
szczegółów. Pewnego poranku marcowego ubiegłego  
roku zjawił się w cichym składzie znanego  
złotnika. Menechini elegancki kapitan policji  
w asyście sierżanta. Kapitan zapytał złotnika,  
czy to prawda, że udało mu się nabyć część ko-  
sztowności królewskich dawniejszego króla Afgani-  
stanu. Król, o którym mowa, uciekł do Rzymu i o-  
siedział w nim na dobre. Zaprażył kupić sobie wille,  
z tych więc i wielu innych względów pozbył się  
części swych kosztowności, co było zresztą pu-  
bliczną tajemnicą. Złotnik przyznał, że i on był jed-  
nym z nabywców drogich kamieni królewskich. Coś  
jest z tą sprawą nie w porządku i dla tego naka-  
zono poddać rewizji wszystkie kosztowności afgani-  
stańskie — zauważył uprzejmie kapitan. — Ko-  
sztowności zostaną narazie obłożone aresztem i za-  
brane na policję dla dokładnego obejrzenia ich.  
Przed tem wygotuje się dokładny spis wszystkiego  
urzędowo potwierdzony. Oto rozkaz przeprowadze-  
nia zajęcia kosztowności i aresztowania pana. Miej-  
my nadzieję, że to wszystko okaże się tylko nie-  
przyjemną omyłką. Narazie jednak...

Wachtmistrz skinął na samochód.  
— Tylko bez rozgłosu. Starajmy się nie robić  
nieprzyjemności panu Menechini!

Kapitan pojechał ze złotnikiem do więzienia Re-  
gina Coeli. Było to w samo południe. Tam prze-  
kazał swego aresztanta. Pokazał urzędnikowi dy-  
żurnemu nakaz aresztowania, spisano protokół, któ-  
ry kapitan podpisał. Poczem wyszedł wraz z sier-  
żantem i wynosząc walizkę pełną kosztowności.

Złotnik Menechini siedział i niecierpliwie się  
czekał na przeszłuchę. Po kilku dniach pokazało  
się, że złotnik padł ofiarą oszustów. I w tym wy-  
padku podzielał mundur fascynującego, podobnie  
jak u szewca Voigta, kapitana z Koepenicku. Kapi-  
tan i sierżant byli również świetnie ucharaktery-  
zowanymi oszustami. Nakaz aresztowania został do-  
skonałe podrobiony. Rzeczywista policja rozpoczęła  
gwałtowne poszukiwanie. Początkowo podejrzewa-  
no i zaaresztowano kogoś zgoła niewinnego. Ale w  
końcu doszli po nitce do kłębka i to dzięki niezgo-  
dzie, która zapanowała między oszustami.

Obecnie sąd rzymski rozpatrywał tę sprawę w  
ośmnastodniowym procesie. Falszywy kapitan,  
Ottorino Camilli, który niejedną już kawał miał po-  
za sobą i piorunujące działanie munduru wyzyskał  
nie po raz pierwszy, skazany został na 18 lat wię-  
zienia. Falszywy sierżant Umberto del Cavallo do-  
stał 15 lat. Najcięższą karę otrzymał Tomasetti,  
który zabrał największą część milionowej kradzie-  
ży. Sam w wyprawie nie uczestniczył, ale był za-  
kulisowym kierownikiem i projektodawcą. Obecnie  
będzie pokutował przez 20 lat. Pomocnikami były  
również kochanki i żona Tomasellięgo. W każdym  
razie główną osobą w tym wszystkim był falszy-  
wy kapitan, który zagrał swą rolę świetnie. Przy-  
domek będzie mu ciążył do końca życia.

## Rozmańcości

### Najwyżej sześć pięter...

W Stanach Zjednoczonych daje się zauważyć  
tendencja dążąca do ograniczenia wysokości budyn-  
ków. Wyrazem takiej tendencji jest artykuł, zamie-  
szczony w jednym z numerów miesięcznika „Ame-  
rican City“, którego autorem jest E. O. Mills, in-  
żynier urbanista z St. Louis. Artykuł ten, odnosi się  
wprawdzie tylko do stosunków w Evansville jedne-  
go z miast w stanie Indiana, ze względu jednak na  
temat posiada ogólniejsze znaczenie.

E. O. Mills określa dopuszczalną wysokość bu-  
dynków na podstawie ich objętości. Tak np. żadnej  
dzielnicy nie miałyby być dozwolone budowanie do-  
mów wyższych niż szerokość ulicy, przy której one  
stoja, chyba, że przez dostateczną ilość wolnego  
miejsca, pozostawionego w postaci dziedzińców,  
czy ogrodów, pojemność tych domów jest zmniejs-  
szona tak, by nie przekraczała iloczynu, powstałego  
z pomnożenia powierzchni zajmowanej przez dom  
przez szerokość ulicy. Przytem dziedzińce we-  
wnętrzne, tunele świetlne i t. p. wchodzą również  
w skład objętości budynku.

Obecnie rozwija się akcja, aby normy te przy-  
jęto i w innych, zwłaszcza największych miastach  
Stanów Zjednoczonych, gdzie wysokość domów w  
dzielnicach handlowych i przemysłowych wzrasta  
ustawicznie i dochodzi już do absurdu. Ta sama za-  
sada, zastosowana w miastach mniejszych, pozwoli  
ograniczyć w nich wysokość budynków przy głów-  
nych ulicach do 3 najwyżej 6 pięter.

## Sprzedż drzewa

**Dorotowo.** W poniedziałek 29 lutego przed poł.  
od 9.30 u Neumanna długie drzewo chojnowe nowe-  
go cięcia i drzewo opałowe starego i nowego cięcia.  
**Stawigłda.** W środę 2 marca od 9-tej u Got-  
schalka sprzedaż jak wyżej.

**Gipsow.** W środę 2 marca od 9-tej u Grzy-  
waczewskiego o drzewo użytkowe i opałowe z leś-  
nictw Kronowo, Gipsowo i Kiekity.

**Barkweda.** W środę 2 marca od 9-tej u Günterta  
drzewo użytkowe i opałowe z leśnictw Buchwałd  
i Sztamburg.

## Program radiowy

rozgłośni warszawskiej.

Sobota, dnia 27 lutego 1932 r.

11.20 Kom. meteor. Gł. Wojsk. St. Met. dla ko-  
munikacji lotn. 11.45 Codzienny Przegląd Prasy  
Polskiej. 11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr.,  
hejnał krak. 12.05 Program na dz. bież. 12.10 Po-  
ranek szkolny ze Lwowa. 12.45 Muzyka lekka w  
wyk. ork. Dajos Bela (płyty). 13.00 Urzęd. kom.  
Państw. Inst. Met. 13.15 Komunikat gospodarczy.  
13.40 Pogad. roln. p. t. „Przyczyny i skutki spadku  
cen na produkty hodowlane“ — dr. B. Dederko.  
13.55 Muzyka. 14.00 Pogadanka roln. p. t. „Walka  
z kłusownictwem“ — p. J. Milewski. 14.15 Muzyka.  
14.20 Pogadanka roln. p. t. „Jak wzmocnić pracę  
spółdzielczą, aby przetrwać obecne trudne warun-  
ki“ — wygl. p. A. Zacharski. 14.50 Melodie operet-  
kowe (płyty). 15.15 Kom. Gł. Zw. Straży Poż. 15.25  
„Przegląd wydawnictw peri.“ 15.45 Giełda pien. o-  
raz komun. Centr. Biura Hydr. dla żegl. i rybak.  
15.50 Beethoven: Sonata Kreutzerowska w wyk.  
Friedmana i Hubermana (płyty). 16.40 „Radiokroni-  
ka“, wygl. dr. M. Stępowski. 17.00 Piosenki w wyk.  
Józefiny Backer (płyty). 17.10 „Teofil Lenartowicz  
jako pieśniarz Mazowsza“, wygl. p. J. Zaleska.  
17.35 Kącik młodych wyk. Ada Kamińska (mezzo-  
sopran) i W. Zajacówna (fort.). 18.05 Słuchowisko  
dla dzieci ze Lwowa. 18.30 Pieśni dla dzieci. 18.50  
Rozmaitości. 19.15 Skrzynka pocztowa roln. — kor.  
bież. omówi inż. W. Tarkowski. 19.25 Program na  
dz. nast. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Stare  
walce (płyty). 19.45 Pras. Dziennik Radiowy. 20.00  
„Na widnokręgu.“ 20.15 Muzyka lekka. 21.55 Felje-  
ton p. t. „Na zamkach ówskich i dalej“, wygl.  
p. M. Strzelecka. 22.10 Utwory Chopina. 22.40 Do-  
datek do Pras. Dz. Radj. 22.45 Urz. kom. Państw.  
Inst. Met. i kom. policyjny. 22.50 Muzyka taneczna.

### Królewiec.

11.40 Muzyka pop. z Gdańska. 16.00 Koncert  
pop. ork. operowej. 17.10 Dr. Papajewski: „125 roc-  
nica urodzin poety amerykańskiego Henry'ego  
Wadswortha Longfellow“. 19.00 Tr. z Wiednia.  
19.45 „Dowcip wczorajszy a dzisiejszy“. Dr. Helli  
Levinger: „Stare, dobre czasy“. 20.05 Tr. z Frank-  
furtu. Nast. do 0.30 muzyka taneczna z Berlina.

## Kącik wesołości

### Niepopularny.

Od czasu kryzysu Hoover stał się w Ameryce  
bardzo niepopularny.

Pewnego dnia spacerował prezydent ze Stim-  
sonem po ulicach Waszyngtonu. Wtem przypo-  
mniał sobie coś i zawołał:

— Masz sobie, zapomniałem zatelefonować do  
jednego z moich przyjaciół!  
Przeszukując kieszenie, dodał.

— Nie mam przy sobie ani centa. Bądź tak do-  
bry i pożycz mi 10 centów.

— Proszę cię bardzo, oto 20 centów, możesz  
teraz zatelefonować do wszystkich twoich przyja-  
ciół.

### Kobiecie nigdy nie dogodzi.

On: — Najdroższa, czy chcesz zostać moją  
żoną?

Ona: — A czy będzie mi wolno robić, co ze-  
chcę?

On: — Zawsze i wszędzie!

Ona: — I mama zamieszka przy nas?

On: — Z radością!

Ona: — I będę miała klucz od bramy?

On: — Tak!

Ona: — I będę mogła wyjść i wrócić, kiedy  
zechcę?

On: — Tak!

Ona: — A ty będziesz spędzał wieczory w do-  
mu?

On: — Tak!

Ona: — No, to ja nie chcę takiego męża fajtlapy.

## Ruch Towarzystw

**Trzciano.** Zebranie Związku Polaków odbędzie  
się w niedzielę, dnia 28 bm. o godz. 4-tej po poł.  
w lokalu szkoły polskiej, na które wszystkich człon-  
ków jaknajprzejmiej zaprasza Zarząd.

**Podstolin.** Filja Towarzystwa Szkolnego w  
Podstolinie wyświetla w piątek, dnia 26 lutego br.  
na sali p. Kaszubowskiego w Podstolinie przezrocza  
dla wszystkich członków miejscowych organizacji  
w Podstolinie. Na powyższe zaprasza jaknajser-  
deczniej — początek o godz. 6 — Zarząd.

**Sztum.** Filja Towarzystwa Szkolnego w Sztu-  
mie urzędza w niedzielę, dnia 28 lutego br. na sali  
p. Szypniewskiego w Sztumie wieczor połączonej  
z przezrociami. Na powyższy wieczorek zaprasza  
się członków wszystkich organizacji jaknajserdecz-  
niej — początek o godz. 6 wiecz. — Zarząd.

Redaktor: Wacław Jankowski w Olsztynie.  
Wydawca: Seweryn Pięniężny w Olsztynie.

## Handel i przemysł

### Berlińska giełda zbożowa.

Dnia 24-go lutego płacono za 100 kg. zboża  
nasion olejowych, za 1000 kg. mąki i innych arty-  
kułów ze stacji:

Pszenica brandenburska 245,00—247,00, dostawa  
w marcu 257,00—260,00, dostawa w maju 266,00 do  
269,00, dostawa w lipcu 273,00—274,00, żyto bran-  
denburskie 191,00—196,00, dostawa w marcu 201,00  
do 201,50, dostawa w maju 210,00—200,00, dostawa  
w lipcu 209,00—210,00, jęczmień browarowy 166,00  
do 172,00, jęczmień do paszy 157,00—163,00, owies  
brandenburski 148,00—155,00, dostawa w marcu  
162,50—163,50, dostawa w maju 170,00—171,00, do-  
stawa w lipcu 177,00—177,50.

Mąka pszenna 30,25—34,00, mąka żytnia 28,00 do  
29,50, otręby pszenne 9,75—10,25, otręby żytnie 9,75  
do 10,25, groch Wiktorja 20,00—27,00, groch spo-  
żywczy 21,—23,50, groch do paszy 15—17,00, peluska  
16,50—18,50, bob 14,00—16, wyka 16—19, łubin mo-  
dry 10,00—12,00, łubin żółty 14,50—16,50, seradela  
świeża 29,00—34,00, makuch siemienny 11,90—12,00,  
makuch orzechowy 12,50—00,00, mąka orzechowa,  
12,30—12,40, sznyclę 8,00—8,10, śróć soja 10,90 do  
11,00 odpadki kartoflane 13,20—13,50

### Królewiecka giełda zbożowa

z dnia 24-go lutego 1932 r.

Zwieziono: 35 krajowych: 11 zagr. 8 żyta, 4 jęcz-  
mienia, 8 owsa, 3 mieszanki, 12 pszenicy kraj. 5 gro-  
chu, 3 soczewicy, 1 bonu zagr.

Urzędowo: za pszenicę płacono 25,00—25,40,  
żyto 20,80—20,90, za jęczmień 16,20—16,80, owies  
14,50—15,20.

Tendencja: stała, na żyto lepsza.

### Berliński targ na bydło.

Ceny za 1 funt żywej wagi w fenigach złotych.

#### Bydło

	23. 2.	19. 2.
<b>A. Woły</b>		
a) pełnomięsne, wypasione	32—34	36—
b) „ „ od 4—7 lat	29—32	34—35
c) mięsne	23—27	30—33
d) mniej dopasione	18—22	24—28

#### B. Byki

a) młodsze, pełnomięsne	26—28	27—29
b) starsze „	24—25	25—27
c) mięsne	23—24	24—25
d) mniej dopasione	20—22	21—23

#### C. Krowy

a) młodsze, pełnomięsne	23—24	24—27
b) starsze „	18—22	19—23
c) mięsne	14—17	15—19
d) mniej dopasione	11—13	12—14

#### D. Jałowice

a) pełnomięsne, wypasione	30—31	31—32
b) pełnomięsne	25—29	25—30
c) mięsne	20—23	20—24

#### E. Żartoki

średnie odżywione bydło młode	17—22	18—22
-------------------------------	-------	-------

#### Cielaki

a) Najlepsze, bardzo tuczone	—	—
b) bardzo tuczone	37—44	35—42
c) średnie i najlepsze ssące	28—38	28—34
b) mniej tucze i dobrze ssące	18—26	18—25
e) mniej dobre ssące	—	—

#### Owce

a) tuczone jagnięta i barany n. pastw.	—	—
„ „ „ w chlewie	36—38	38—41
b) 1 „śred. jagn. i starsze barany tucz.	34—36	36—38
dobrze odżywione owce	28—30	30—33
d) mięsne owce	30—33	32—35
mniej dopasione	20—28	23—30

#### F. Świnie

a) tłuste ponad 300 funtów żywej wagi	—	—
b) pełnomięsne 240—300 f.	43—44	42—
c) „ 200—240 „ „ „	41—43	40—41
d) „ 150—200 „ „ „	38—41	37—39
e) „ 120—160 „ „ „	35—37	33—36
f) poniżej 120 „ „ „	—	—
g) maciory	39—41	38—39

Spędzono: 1407 sztuk bydła (wtem 290 wołów,  
471 byków, 646 krów i jałowic), 2775 cieląt, 3471 o-  
wicz, 13051 świń.

### Królewiecki targ na siano i słomę

z dnia 24-go lutego 1932.

Zwieziono 40 fur, z tego: 18 siana, 10 koni-  
czyń, 7 słomy żytniej, 5 sieczki. Płacono za ctr.  
siana do podwórza kupującego 1,50—2,50, za koni-  
czyń 3,00—3,50, za słomę żytnią 2,40—2,50, za  
sieczkę 1,50—2,00 mk.

Tendencja: wlotcząca.

## Dla pp. nauczycieli szkół polskich:

Rudzińska: Roboty kobiece,  
Praxis der Kath. Volksschule, zeszyt 2-gi,  
zawierający artykuły do obchodu rocznicy Goethego  
poleca

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej“.